Kuryer Poznański.

No. 170. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 28 lipca 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biura redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajenoye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *E. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polsk bezpłatnie.

Na miesiące **sierpien** i **wrzesien** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek — fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 28 lipca.

Dwie pogłoski, o których pod rubryką „Londynu“ dziś wspominamy, to jest o staraniach rządu niemieckiego celem nabycia od Chin wyspy Formozy, oraz o rzekomém naprężeniu stósunków pomiędzy Niemcami a Francyą, przedewszystkiém zaś groźne doniesienia z Hercegowiny, którym już i Nordd. Allg Ztg zaczyna baczną poświęcać uwagę, wpłynęły niepokojąco tych dni na stan giełdy berlińskiéj i wywołały mnóstwo posępnych przewidywań przyszłości. Krew się polała obficie około Mostaru a górska ludność słowiańska niezmiernie jest na widok krwi zapalną. Słuszna więc obawa, że ten pierwszy początek walki, zwłaszcza, że widocznie dla Turków niefortunny, może pociągnąć za sobą bardzo ważne następstwa.

To też ministeryalna Opinione włoska dowiaduje się, że z powodu wypadków w Hercegowinie odbyła się już na dniu 12 bm. walna rada ministrów u wielkiego wezyra. Zdania były podzielone. Minister wojny, jak to zwykle, chciał zaraz ogłosić stan oblężenia w Hercegowinie, Bośnii, Bółgaryi, Albanii, ale wielki wezyr był za umiarkowaniem i oparł się temu. Minister spraw zagranicznych odczytał notę do mocarstw, w któréj robi odpowiedzialnemi Serbią i Czarnogórze, gorzko powstając na te dwa państwa lenne, których emisaryusze podniecają poddanych Porty, buntowników radą i czynem wspierają. Porta więc zwraca na to uwagę mocarstw, oświadczając: że z mocy traktatów i kapitulacyi „zajmie w razie potrzeby Białogród i Czarnogórze.“ Odczytał też osobną notę do posła austryackiego, w któréj się Porta skarży na postępowanie władz dalmackich. Wezyr zabrał notę do przedstawienia sułtanowi. — Chociażby ta wiadomość była fałszywa, możemy sobie wyobrazić, jak z niéj korzystać będą dzienniki serbskie, by podniecać nienawiść przeciw Turcyi; jakiż to doskonały materyał wobec czytelników nie zbyt krytycznie przyjmować zwykłych drukowane doniesienia!

W obec zatém wielkiéj wagi, jaką przywięzywać należy do powstania hercegowińskiego, uważamy za nieodzowne podać czytelnikom naszym nową wersyą o jego początkach i przyczynie, którą przynosi korespondencya wiedeńska do Koeln. Ztg, a która to wersya z źródeł rządowych tureckich pochodząca, różni się od doniesień dotąd rozgłaszanych. Podług tego doniesienia, miała ludność wiejska z obwodu Newesinie przed niedawnym czasem napaść karawanę należącą do kupców z Mostaru a prowadzącą różne towary i zapasy żywności, zrabować ją i konwój żołnierzy tureckich pomordować. Sprawcy tego rabunku, blisko 150 chłopów chrześciańskiego wyznania, lękali się tak zemsty właścicieli karawany jako i sądów tureckich, zbiegli zatém do Czarnogóry. Tam udało im się uprosić władykę o wstawienie się za nimi w Carogrodzie i bezkarny powrót do domów. W Carogrodzie nie tylko przystano na prośbę władyki, ale jeszcze przyobiecano zbadać zażalenia zbiegów; — w Cettinii bowiem za powód ucieczki podawali ucisk tureckich poborców. Ten pomyślny wypadek zawrócił głowy w obwodzie Newesinje. 150 rabusiów wróciło z Czarnogóry w tryumfie uzbrojeni w broń, którą tamże nabyli, oświadczyli krótko a zwięźle tureckim władzom, że odtąd podatków żadnych płacić nie myślą i wypędzili tureckich poborców i żandarmów. Oprócz tego udało im się do takiego zamego wystąpienia podburzyć mieszkańców czterech sąsiednich wsi. Mimo to Porta nie uciekła się do żadnych represyi. Gubernator Bośnii, Derwisz-basza wszedł z nimi w układy; zgodzono się nareszcie, że tę sprawę zbadają komisarze tureccy. Gubernator wydelegował do tego komisarzy, zajmujących się regulowaniem granic czarnogórskich, Hassana Edid baszę i Kostana Effendi i posłał ich pod osłoną silnego oddziału żołnierzy. Oddział ten wojska nie podobał się wcale powstańcom; woleliby układać się z komisarzami bez niego, dla tego przyszło do wiadomego starcia pomiędzy chłopami i żandarmami, w którym padło kilku ludzi. Po tém zajściu dopiero zdecydował się Derwisz basza posłać 1400 żołnierzy do Nowesinje, aby spokój przywrócić, i to się przyczyniło do rozniecenia ogólnéj pożogi wojennéj.

Wczoraj zatém przyszła w parlamencie angielskim w Izbie lordów pod obrady dwukrotnie zapowiadana a przez prasę europejską z ciekawością oczekiwana rezolucya lorda Stratheden, dotycząca, jak wiadomo, jednobrzmiącéj noty rządów niemieckiego, austryackiego i rosyjskiego z dnia 20 października r. z. w sprawie zawarcia konwencyi handlowych z księstwami naddunajskiemi. Hr. Derby zabrał najpiérw głos w téj sprawie i zauważył, że nie sądzi, aby Rumunia pokusić się chciała w tych czasach o pozyskanie zupełnéj niepodległości. Gwarancya mocarstw europejskich jest jedynym puklerzem samoistności a nawet istnienia Rumunii. — Wskutek powyższego oświadczenia lord Stratheden cofnął część pierwszą swéj rezolucyi, która zaprzecza legalności wystósowanych do W. Porty żądań, podtrzymywał jednakże drugą część rezolucyi, która ubolewa nad tém, że zawarciu austryacko-rumuńskiéj konwencyi handlowéj nie przeszkodzono. W końcu wniósł lord Cairns o przejście do porządku dziennego, na co Izba przystała. — Z wielkiéj chmury mały deszcz!

W Lisbonie obchodzono w zeszłą sobotę rocznicę konstytucyjną. Król odbył przegląd wojsk, poczém śród ogólnego zapału ludności odsłoniono pomnik hrabiego Villaflor, księcia Terceira.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z prowincyi, 26 lipca.

(Werbowanie kapelanów wojskowych.)

W bieżącym miesiącu wszyscy radzcy ziemiańscy zapytali się „z wyższego nakazu,“ albo na skutek zawezwania „powiatowéj komendy“ księży tak wikaryuszów jak i niektórych proboszczy, czyby byli gotowi w razie mobilizacyi przyjąć obowiązki kapelanów wojskowych. To samo zapytanie rozesłano i w innych prowincyach monarchii, a przynajmniéj w prowincyi Szląskiéj, zkąd własnie powracam, a gdzie podobne jak i u naszych księży na własne oczy oglądałem listy.

Próżną zapewne byłoby rzeczą chcieć dociec, z jakich pobudek i w jakim celu rząd wśród ciszy pokojowéj, kiedy organa urzędowe na sielankowéj fujarze Tityra opiewają słodkie otia pokojowe, jakie nowoczesny Bóg im zrządził, a utwierdziło przymierze trzech cesarzy, już teraz przysposabia sobie zastęp księży wojskowych. Na pierwszy rzut oka widać i w tém znaną przezorność niemiecką, która niczego na ślepy przypadek nie zdaje, jeno wszystko daleko naprzód pod ścisłą bierze rachubę. Ale obok tego mogą też być i głębsze przyczyny. Jedna okoliczność mocno mnie uderza, ta mianowicie, że z wielką natarczywością zażądano odpowiedzi odwrotną pocztą (umgehend.)

Duchowni nasi odpisali skwapliwie, jedni, że przyjmują bezwarunkowo, drudzy, że się oświadczą w razie potrzeby, inni, że się poradzą swéj władzy, skoro pora nadejdzie.

Ci, co ani słówkiem o prawach władzy nie wspomnieli, pobłądzili wyraźnie. Mnie się zdaje, że dla wszystkich jedna tylko była godna odpowiedź: naszemi osobami rozporządza Zwierzchność duchowna, i do niéj trzeba się udać.

Nie rozumiem także, dla czego rząd proboszczy się pyta: ci mają swe parafie, których im opuszczać nie wolno, a osobliwie podczas trwającego kulturkampfu.

Co do księży szląskich mogę wam zaręczyć, że jeżeli nie wszyscy, to przeważna większość milczeniem zbyła zapytanie.

Ze wsi, 27 lipca.

(Stósunki szkólne. — Księża płacący podatek szkólny, a instrukcye rządowe).

Z początku widywaliśmy w Kuryerze często doniesienia o tém, jak sobie poczynają z księżmi, pozbawionymi inspektoratu, wyrzuconemi ze szkoły. Od niejakiego czasu sprawa ta przycichła, a przecież i na tém polu, tyle ciekawych zajść, tyle ważnych szczegółów, że warto je zapisywać ku uwydatnieniu, czem jest właściwie „Kulturkampf“, który i tutaj swoje igrzyska wyprawia. Choćby ten jeden fakt, że księży katolickich systematycznie, bez wyjątku wszystkich usuwają od urzędu inspektorów miejscowych, powierzając takowe pierwszym lepszym świeckim osobom, a natomiast pastorów protestanckich pozostawiają w pokoju na dotychczasowych stanowiskach, daje miarę o parytetyczności, o sprawiedliwości państwa, które wywiesza godło: suum cuique. Śmiech bierze na to wszystko. Niechże w to wejrzy liberalna Posener Ztg!

Ale nie dość kulturkampfowi na tém, że szkołę zamknął dla księży — pragnie on jeszcze utrapić ich na inném polu, na polu finansowém, w czém jest niezrównany i nieznużony, byle tylko jak najwięcéj dostać pieniędzy. Wyszło tedy polecenie, aby komisarze obwodowi nakazywali gminom szkólnym i księży do składek na nauczycieli pociągnąć. Podług tego miano układać listy repartycyjne. I tak się też stało. Prawie wszędzie gminy nie oświecone, nie pytając się już nikogo, czy takie polecenie komisarzów jest prawomocne lub nie, wciągnęły i pasterzy swoich do podatku na szkołę. Dopiero później otworzyły się ich oczy i przekonali się parafianie, że niema ani jednego dostatecznego powodu do zaprowadzania téj zmiany, z obciążaniem i tak już przez p. Massenbacha nadszarpanéj lub zgoła wypróżnionéj kieszeni księży swoich. Za co i na co ma duchowny płacić podatek — równający się podatkowi klasycznemu, a częstokroć o wiele go przenoszący? Czyż nie on jest najprzedniejszym nauczycielem w parafii tak dla młodych jak i dla starych? Czyż się nie zajmuje dziatwą szkólną, choćby tylko przygotowując ją do pierwszéj spowiedzi i Komunii św.? Jaką korzyść ma lub mieć może kapłan ze szkoły? Wielu z księży zaprotestowało oczywiście naprzeciw tym nowościom, aliści droga prawa tu nie wystarcza. W landrechcie stoi paragraf, że każdy „Hausvater“ obowiązany płacić szkólne, więc na tém basta — nie ma apelacyi, boć któryś tam minister rozstrzygnął, że i ksiądz jest „hausvaterem“. Kiedy zaś księża nie chcieli dobrowolnie zapłacić szkólnego, rendanci podali o exekucyą i tylko tą drogą ściągnięto z nich świeżo wymyślony podatek. Ale co powiedzieć o gminach, które nie sromają się uciekać do podobnych środków? Czy księża zasłużyli sobie na takie postępowanie? Dajmy na to, że ksiądz ma płacić 14 lub 20 talarów szkólnego — dla niego to już przedmiot znaczny, rozłożone zaś na gminę nikomu nie będą ciężarem. Choćby już ten jeden jedyny wzgląd, pominąwszy wszelkie inne moralne i religijne, powinien być pobudką do zastanowienia się nad tém, co czynią i co nadal czynić wypada. Zresztą, mniejszaby już i o to nowe utrapienie, o ten podatek szkólny; duchowni nie opieraliby mu się może tak systematycznie, gdyby tu nie zachodziła szczególniejsza okoliczność. Znam przypadki, gdzie księża zapłacili bez oporu szkólne, ale zarazem dali się wybrać na członków Dozoru szkólnego. Wszakżeż nic słuszniejszego na świecie jak, że ten, co ponosi ciężary, miał też jakieś prawa. Tak się dzieje wszędzie i zawsze. Tymczasem u nas zupełnie przeciwnie. Rząd nie chce widzieć księży w Dozorze, więc ich nie potwierdza. W tym kierunku istnieją osobne rozporządzenia. Ani w jednéj gminie nie potwierdzono duchownego na członka Dozoru. Dano znać gminom, by sobie niepotrzebnie nie mnożyły roboty i nie obierały księży, bo ich rząd nigdy nie zatwierdzi. Zaiste, tu ustaje wszelka logika. Ksiądz stósunkowo najwięcéj płaci w całéj gminie, a nie ma mieć tego prawa, które ma najuboższy komornik płacący na szkołę! Jestże to sprawiedliwość, jestże to suum cuique?

Jeszcze jeden szczegół, a warto go zapisać dla ocenienia samowoli nowych powiatowych inspektorów, tudzież aby zrozumieć, jaki duch panuje naprzeciw duchowieństwu.

W parafii M., w dekanacie śremskim, parafianie nie pociągnęli swego pasterza do podatku szkólnego. Lista repartycyjna odeszła do powiatowego inspektora celem jéj potwierdzenia. Cóż czyni ten pan? Oto listę odsełа z oświadczeniem, że jéj nie potwierdzi, dopóki ksiądz nie będzie jako podatkujący wpisany. Czyż to nie czysta samowola? Parafianie tymczasem odpowiedzieli natychmiast p. inspektorowi, że tego nie uczynią, boć przecież ksiądz ich jest nieżonaty, bo tego dawniéj nie było, bo i też sam jest ich nauczycielem, zresztą, bo co komu do księdza, kiedy oni chcą i mogą odpowiedni dla nauczyciela etat ułożyć.

Naostatku dodaję jeszcze, dla ocenienia owéj ojcowskiéj troskliwości a wypróbowanéj sprawiedliwości, i tę wiadomość, że landraci wszędzie, gdzie księża za sprawą gmin zwolnieni zostaną od podatku szkólnego, mają natychmiast cofać dokładki rządowe do etatu nauczycielskiego. Zaprawdę, dziwnie się to plecie na tym bożym świecie!

Wielu z duchownych nie wie, jak sobie począć, by się uwolnić od szkólnego. Otóż jest tylko jeden sposób, t. j. potrzeba, by reprezentacya szkólna, składająca się z dwóch czy trzech członków, doniosła komisarzowi resp. landratowi, że księdza swego nie pociąga do podatku na nauczyciela.

Na zakończenie niech mi wolno będzie w interesie publicznym upraszać szanownych korespondentów, aby i o wypadkach na tém właśnie polu kulturkampfu jak najwięcéj donosili.

Zjazd polskich lekarzy i przyrodników we Lwowie.

IV.

Lwów, 24 lipca.

∞ Najlepszym dowodem, jak potrzebom czasu odpowiadał zjazd lekarzy i przyrodników polskich, jak z ogólną przyjęto go chęcią i jak żywy udział wzięła w nim cała dawna Polska, stanowi wielka liczba zapowiedzianych odczytów, obejmujących najrozmaitsze kwestye z dziedziny nauk przyrodniczych i lekarskich. Wielka część z tych odczytów dla braku czasu nie przyszła do skutku, wszakże wydział gospodarczy ceniąc wysoko to ogólne i czynne zajęcie się ojczystą literaturą lekarską i przyrodniczą, postanowił wydać książkę zjazdu, w któréj pomieszczone będą nie tylko prace odczytane, ale i te, które dla powyżéj wymienionych okoliczności nie zostały wygłoszone. Nie zapuszczając się w bliższe roztrząsanie prac odczytanych na sekcyjnych posiedzeniach w piątek i sobotę, pozwalam sobie tylko pokrótce przytoczyć tytuły rozpraw. W sekcyi przyrodniczéj miał pierwszy wykład p. Zawisza Czarny z Warszawy i mówił on o epoce kamiennéj i zasadach podziału jéj na trzy epoki, opierające się nie tylko na stratyfikacyi i rodzaju kości zwierząt, ale i na kształtach obrobionych narzędzi. — Dr. Ochorowicz z Warszawy zdawał sprawę z obserwacyi swych nad czaszkami peruwiańskiemi, które znakomity nasz naturalista i podróżnik p. Jelski przysłał do Warszawy. Z kolei miał wykład pan Dziewulski z Warszawy „o przenoszeniu cieczy i cząstek ciał stałych pod wpływem strumieni elektrycznych“, poczém dr. Żuliński mówił o wnioskach swych przesłanych z Paryża na pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników polskich. — W podsekcyi botanicznéj mieli wykłady dr. Kudelka, prof. Tyniecki, Rzętkowski, prof. Ciesielski. — W sekcyi lekarsko-klinicznéj nastąpiły odczyty doktora Widmana, dr. Sawickiego, doktora Rosickiego, dr. Feigla, dr. Kaczorowskiego, dr. Żulińskiego, Chłapowskiego, prof. Teichmana i prof. Jakubowskiego. — W sekcyi dla medycyny publicznéj odczytują prace swe dr. Roth, dr. T. Żuliński, dr. Kromer, dr. Cassina, dr. Serkowski, dr. Strzyżowski, prof. Wituski i Szafarkiewicz. W sekcyi téj następujące ważne zapadły wnioski: dr. Różański wniósł, ażeby sekcya ponowiła dwie uchwały I zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. 1. w sprawie ustanowienia katedry hygieny, 2. i co do potrzeby zaprowadzenia wykładów hygieny w seminaryach, dodając do tychże wniosek dr. Żulińskiego o potrzebie zaprowadzenia tych wykładów w innych szkołach oraz o potrzebie odpowiednich podręczników.

Na wniosek dr. Różańskiego uchwalono wystósować memoryał w sprawie zapobiegania szerzeniu się chorób wenerycznych.

Na wniosek dr. Grabowskiego uchwalono wnieść do władz odpowiednich memoryał co do organizacyi służby zdrowia w gminach, tudzież o instrukcyi zdrowotnéj dla gmin w myśl ustawy obowiązującéj.

Na wniosek dr. Cassiny uchwalono potrzebę wprowadzenia w życie odrębnéj ustawy o środkach policyjno-lekarskich przeciwko cholerze.

Na wniosek dr. Różańskiego uznano potrzebę ogłaszania szczegółów lekarsko-statystycznych przez rządy krajowe.

Na wniosek dr. Grabowskiego uznano jednogłośnie naglącą potrzebę jak najspieszniejszego przeprowadzenia organizacyi lekarzy powiatowych w myśl ustawy z roku 1870.

Zgodnie z wnioskiem dr. Serkowskiego uznano potrzebę zmian w ustawie budowlowéj pod względem hygienicznym.

Na wniosek dr. Sawickiego uchwalono, iż potrzebne są przepisy ograniczające rozporządzalność opilców nałogowych.

W sekcyi chemiczno-farmaceutycznéj odczytali na posiedzeniu piątkowém rozprawy swe dr. Grabowski, p. Macury i profesor dr. Radziszewski.

Po południu zwiedzano rozmaite zakłady publiczne, których krótki załączam opis, spodziewa-

jąc się, że one nie będą obojętnemi dla czytelników:

1. Budowa akademii technicznéj. Najwyższém rozporządzeniem z dnia 12 marca 1873 r. raczył Jego c. k. Apostolska Mość zezwolić na wystawienie osobnego gmachu dla akademii technicznéj we Lwowie według projektu prof. Zacharjewicza i przeznaczyć na ten cel sumę 1,300,000 złr., która ze skarbu państwa w drodze ustawodawstwa pokrytą zostanie. Kierownikiem budowy został mianowany p. Zacharjewicz, a bezpośredni nadzór nad budową i zarząd zwierzchniczy wykonywa Komitet. Dla akademii technicznéj projektowanych budynków jest według programu trzy.

W głównym budynku, który tego roku pod dach ma być wyprowadzony, mieścić się będą sale wykładowe i dla zbiorów szkół: inżynieryi, budownictwa i mechaniczne. W chemiczném laboratoryum, osobno założonym budynku, mieścić się będzie szkoła chemii. W bezpośredniém połączeniu z tymże założony będzie mieszkalny budynek dla profesorów chemii, oraz dla sekretarza i zarządzcy gmachów akademii. — Obok budynków założony będzie park dla użytku akademików oddany, w którym stare cieniste drzewa stoją. Główny budynek jest zwrócony do ulicy Nowego świata; dos-a-dos stoi chemiczne laboratoryum frontem do placu św. Jura.

2. Muzeum przyrodnicze hrabiego W. Dzieduszyckiego, pierwotnie umieszczone w Poturzycy w dobrach hrabiego, późniéj przeniesione do jego pałacu przy placu Strzeleckim obok Franciszkanów we Lwowie. Tutaj pod okiem samego hrabiego zbiory te nabrały wkrótce tak olbrzymich rozmiarów, że się okazała potrzeba wyszukania odpowiedniego gmachu, na który to cel zakupiono budynek przy ulicy Teatralnéj. W przeciągu siedmioletniéj pracy mecenasa zbiory te stanęły na takim stopniu, iż się śmiało z każdym innym tego rodzaju zakładem wielkich miast równać mogą. Na piętrze drugiém w oficynach umieszczona jest biblioteka, która stoi pod zarządem p. I. Łozińskiego.

3. Biblioteka uniwersytecka założona przez cesarza Józefa II w r. 1784, składa się z ofiarowanego księgozbioru Garellich, z bibliotek pozostałych po zniesionych podówczach klasztorach w Galicyi. Obecnie liczy 58,213 tomów druków, 400 manuskryptów, 10,532 sztuk monet, bogaty zbiór obrazów olejnych, stalorytów i litografii. Oprócz biblioteki ma uniwersytet bogate muzea; w anatomicznym zbiorze jest osoba skamieniała, znaleziona w piwnicach Wysokiego Zamku w czasie rozbierania ruin zamkowych.

4. Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego, nowo założona przy ulicy św. Mikołaja, w własnym budynku, z ogrodem. Uczniów w r. 1874/75 było 23 zwyczajnych i kilku nadzwyczajnych. Na czele kuratoryum stoi W. hrabia Dzieduszycki.

5. Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich założony w roku 1817 przez Józefa Maksymiliana hr. Ossolińskiego, oddany na użytek publiczny w r. 1826. Teraźniejszy stan zbiorów jest następujący: 75,000 dzieł drukowanych w przeszło 100,000 tomach, 1872 rękopismów, 7733 rycin, daléj wiele map, obrazów olejnych, dyplomów, autografów, muszli itd. Przy tym zakładzie istnieje także czytelnia, a na dole w tymże budynku założono drukarnią, utrzymywaną funduszem zakładu.

6. Muzeum księcia Jerzego Lubomirskiego w budynku Zakładu Nar. Imienia Ossolińskich. Muzeum to składające się z wielkiego wyboru broni starożytnéj, szczególnie polskiéj i różnych przyborów wojskowych wraz z wielu cennemi nabytkami przedmiotów sztuki jest całkowicie uporządkowane. Przy tymże znajduje się zbiór wykopalisk, na Wysokim Zamku wydobytych przy kopaniu kopca Unii i zebranych przez zasłużonego p. A. Schneidera.

Prócz tego zwiedzano kościół archikatedralny, Dominikanów, OO. Jezuitów i inne, jako téż cerkiew św. Jura, zbudowaną przy końcu zeszłego wieku przez biskupów Szeptyckich, w stylu włoskim w kształcie krzyża z rotundą pośrodku, ozdobioną zewnątrz figurą św. Jerzego. W wielkim ołtarzu jest obraz Jezusa, lud nauczającego, utwór Smuglewicza.

Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia sobotniego nadeślę wam jutro.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył radzcę sądu powiatowego John w Chojnicach mianować radzcą rejencyjnym.

* **Ostdeutsche Ztg**, na któréj elukubracye nie zwracamy zwykle uwagi, szuka przyczepki do naszéj władzy duchownéj, twierdząc, że ksiądz Arcybiskup Dunin, nawet w czasie zatargów z rządem, pamiętał o potrzebach doczesnych swoich owieczek i pozwolił na to, by w czasie deszczów, przeszkadzających żniwom, i w niedziele pracowano, a że obecnie o tém nikt nie myśli! Ostdeutsche Ztg zupełnie się i tym razem myli. Nasz Arcybiskup-Kardynał wydał już przed kilku laty odnośne rozporządzenia i proboszczowie miejscowi mają udzielone sobie w téj mierze wszelkie upoważnienia.

* **Landrat Nollau**, królewski komisarz do zarządu majątku kościelnego w dyecezyi Gnieźnieńskiéj, wydał następującą odezwę:

Podług § 939 i następnych do 960. Ogól. Praw. Kraj. Cz. II Tyt. XI, klasztory, które praw korporacyjnych zazywają, potrzebują zezwolenia Biskupa dyecezalnego, jeżeli nieruchomości, kosztowności lub prawa klasztoru zamienić, w zastaw powierzyć lub sprzedać chcą. Prawa biskupie dyecezyi Gnieźnieńskiéj w sprawach majątkowych przeszły, mocą § 6 i następ. prawa z 20 maja 1874 o zarządzie opróżnionych stolic biskupich, na moją osobę. Przypominając te postanowienia, oświadczam zarazem, że wszelkie upoważnienia od byłéj władzy biskupiéj pod tym względem wydane na rzecz wspomnianych instytutów, cofnąłem. Ogólne i antycypowane upoważnienia są same przez się nieważne, gdyż każdy pojedyńczy przypadek musi we wszystkich szczegółach być zbadany. Podaję to do publicznéj wiadomości, aby ochronić dyecezan od strat możliwych.

* **Uroczystość Sedańska** zamierzają tutejsi Niemcy i Żydzi w tym roku z większą jeszcze niż w zeszłym obchodzić ostentacyą i wrzawą. Do komitetu urządzającego tę uroczystość polityczną należą wszyscy naczelnicy tutejszych wyższych zakładów naukowych, między innymi i dyrektor gimnazyum katolickiego od św. Maryi Magd. p. dr. Uppenkamp.

* **W dzień św. Wawrzyńca,** dnia 10 sierpnia, zwykli się w niektórych miejscowościach zbierać pobożni katolicy przed figurami, poświęconemi temu Męczennikowi, i odśpiewywać pobożne pieśni. Król. Rejencya zawiadamia tedy, że z powodu, iż podobne zgromadzenia i śpiewy pod gołém niebem zakłócają spokój publiczny a nieraz wiodą do wybryków, jak w roku zeszłym w Górzewie, władze odnośne mają rozkaz im przeszkodzić. — Ale „Sedanfeier," z wybijaniem szyb i strzelaniem po ulicach z pistoletów, przyczém już pokilkakrotnie bardzo smutne wypadki zachodziły, nie zakłóca spokoju publicznego!

* **P. Sempiński**, nauczyciel przy gimnazyum w Śremie, został przeniesiony „w interesie służby" do gimnazyum w Münstereifel nad Renem.

* **W Piersku** pod Bytyniem otruło się dwoje rodzeństwa, 15 letnie dziewcze i 17 letni chłopiec, wskutek spożycia muchomarów.

* **W wzmiance z wód iwonickich** pozostał przez nieuwagę w drukarni brzydki błąd: „z Dzieduszyńskich" zamiast hrabinę Stanisławową z hr. Działyńskich Potocką.

* **Bójka między dziećmi szkólnemi.** W Dąbrówce pod Gniewem szczepiono dzieciom szkólnym ospę dnia 26 b. m. Gdy wracały do domu, szedł z niemi jakiś starszy człowiek, który począł między dziećmi szczepienie innego rodzaju, t. j. zawziętości i bójki o rzeczy religijne. Mianowicie podburzał dzieci ewangelickie wzywając: dass sie sich von den Pollacken nichts gefallen lassen. Osięgnął téż skutek, gdyż wszczęła się bitwa na dobre, w któréj jednego chłopca mocno pokaleczono. Zajście to miało tak znaczne rozmiary i takie zrodziło w okolicy przerażenie, że odtąd mają wsie posyłać dzieci szkólne pod dozorem policyjnym. Zaczyna więc wschodzić ów zasiew smoczy, którego pojawienia się między dziećmi nikt nie przewidywał. Drugi wypadek lepiéj to jeszcze wykazuje. W Süssenthal na Starych Prusach bawiły się małe dzieci 2—3 letnie przed domem, gdy w tém przyszedł do nich starszy 4letni chłopiec gospodarza W. z propozycyą, aby zbić i stłuc najmłodszego z pomiędzy nich 2letniego chłopca F. Wywabiono więc chłopca za wieś do kamiennego mostku i tam proponent tak zbił biedne dziecko kijem po głowie, że we krwi z ran się toczącej leżało na ziemi. Ażeby nie dozwolić krzyku i jęków, usiłował zapalony W. weisnąć biednemu chłopcu kawał kija w gębę. Gdy mu się to nie udało, podniósł kamień tak wielki, jak go tylko mógł podźwignąć, i tym chciał dziecku roztrzaskać głowę. Inne dzieci przecież poczęły krzyczeć i to przeszkodziło zapaleńcowi, który zaproponował w końcu, żeby zbite i bezwładne dziecko schować pod most, aby się nikt nie dowiedział. W czasie téj ostatniéj operacyi nadszedł sołtys i uratował nieszczęśliwą ofiarę, która dotąd prawda żyje jeszcze, ale bodaj się wyleczy. Jeszcze jedno! We wsi Grenz pod Chełmnem dopuścił się 11letni chłopiec na półczwartaletniém dziewczęciu czynu, którego tu bliżéj nie będziemy określali. Chłopca tego nawet sądownie ukarać nie można. Signatura temporis! (Gaz. Tor.)

* **Walne Zgromadzenie** stowarzyszenia nauczycieli wschodnio-pruskich odbędzie się 20 i 30 bm. w Malborgu w strzelnicy. (Gaz. Tor.)

* **Z Gdańska** 25 lipca piszą do Gaz. Tor.: „W dniu dzisiejszym zdarzył się w kościele pobregidkowskim nader rzadki i rozczulający wypadek. Jak to już niedawno temu Gaz. Tor. donosiła, odjętą została prestacya rządowa proboszczowi tegoż kościoła ks. Stengertowi. — W czasie mszy św. podczas ofiarowania przybliżyła się mała dziewczynka w białéj sukience do wielkiego ołtarza, i złożyła na stopniach koszyczek mały. W téj chwili powstał szmer w kościele, lud garnął się do wielkiego ołtarza i składał ofiarę z grosza i chleba. Widok był rzewny; chyba ten tylko nie przybiegł do ołtarza, kto grosza przy sobie nie miał. — Ks. proboszcz tym niezwykłym ruchem podczas mszy św, zaciekawiony, nie wiedział co się dzieje, dopiero w chwili przystąpienia do umycia rąk domyślił się miłosiernego uczynku, który go tak mocno rozczulił, że ledwo mógł mszy św. dokończyć. „Nigdy jeszcze tyle w życiu nie płakałem," mówił mi zacny kapłan, „ile dziś; przywiązanie do Kościoła i pasterzy tutejszéj ludności katolickiéj może posłużyć za wzór innym."

Zwyczaj ofiarowania podczas mszy św. jest starodawny, sądzę, że się dziś znowu odnowi; wszakże to okoliczności wznawiają dawne i wywołują nowe zwyczaje. Kolekty i składki dawały powód do wielu zatargów.

* **Na pogorzelców Pułtuska** zezwolił hr. Kotzebue publiczne w całém Królestwie zbierać składki.

* **Nekrologia.** W Warszawie umarł 25 bm. znany mecenas Władysław Masłowski.

* **Konie p. Ludwika Grabowskiego,** które na gonitwach Warszawskich z przyczyny chwilowéj choroby i niedogodności toru, mało odniosły tryumfów, obecnie po powrocie do zdrowia podtrzymują dawną sławę stajni Sernickiéj. Kur. Warsz. otrzymał telegaficzną wiadomość z Moskwy, że na odbytych tam wyścigach dnia 18 i 20 bm, konie p. Grabowskiego otrzymały pierwsze nagrody w sumie rs. 11,000.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 29 lipca św. Marty. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 56. Długość dnia 15 godz. 51 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 29 lipca 1434 koronacya małoletniego Władysława Warneńczyka. — 1666 Jan Kazimierz godzi się z Lubomirskim.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 27 lipca. [Wybory w Bawaryi. — W sprawie ślubów cywilnych. — Ks. Biskup paderbornski. — Personalia. — Rozporządzenie ministeryalne. — Zachowanie się katolików w obec prawa o wyborze zarządów nad majątkiem kościelnym. Jubileusz ks. Biskupa Kettelera.] Rezultat wyborów poselskich w Bawaryi, dokonanych w dniu 24 b. m., zgadza się zupełnie co do liczebnéj siły obydwóch przeciwnych stronnictw z liczbami zestawionemi na podstawie prawyborów. Z urny wyborczéj wyszło 79 patryotów i 77 liberalnych. Gazety liberalne nie mogą zataić swego niezadowolnienia, że partya katolicka w swém gronie mieścić będzie mężów bardzo wybitnego usposobienia katolickiego, jako to: księży Ratzinger, Ritter, Hanemann, Merkle, Kuhn, Pfahler i innych, których nazywa demokracyą kapłańską. W kłopocie z tak wstrętnego dla siebie wypadku wyborów pocieszają się przynajmniéj nadzieją, że niepodobieństwem będzie utrzymać zgodę, gdzie wchodzą takie żywioły, jak n. p. Langlois, Kurc i Kopp, najznaczniejsi członkowie pomiędzy sędziami, zajmujący również wysokie stanowisko pomiędzy ultramontanami. Nadzieje te jednak rozwiewają się wobec zaręczeń prasy katolickiéj, że posłowie stronnictwa patryotycznego we wszystkich ważniejszych kwestyach zgodnie postępować będą. Partya liberalna wybrała również wszystkich swych koryfeuszów na polu parlamentarném wypróbowanych.

Dzienniki wyrcburgskie doniosły, że kanonika Melchiora Hohn w Wyrcburgu, który przy prawyborach zbyt jaskrawe liberalne swe przekonania przedstawił, ordynaryat biskupi tameczny pociągnął do odpowiedzialności i tymczasowo w urzędowaniu zawiesił. Augsb. Allg. Ztg dodaje do tego, że gdyby fakt ten miał być prawdziwym, byłby rząd zmuszony wkroczyć niebawem w tę sprawę i zapobiedz podobnemu ograniczaniu wolności wyborów i wdzierstwa władzy duchownéj w sferę państwa.

Pfal. Ztg zestawia liczby dusz tych okręgów wyborczych, które wybrały albo patryotycznych albo liberalnych posłów. Według tego obrachunku 79 patryotycznych posłów reprezentuje 2,539,175, a 77 liberalnych 2,322,851 dusz, — różnica zatém wynosi około 217,000.

Podług postanowienia niemieckiego prawa o cywilnych kontraktach ślubnych otrzymali wszyscy konsulowie i dyplomatyczni ajenci niemieccy za granicą prawa wszelkie, przysługujące urzędnikom stanu cywilnego.

Westf. Volksbl. donosi, że internowany w Wesel ks. Biskup Konrad Martin otrzymał pozwolenie do odbycia kuracyi u wód, lecz pod tym warunkiem, aby miejscowość, gdzie się leczyć zamierza, przynajmniéj o mil 20 od granic dyecezyi paderbornskiéj odległą była.

Księciu Biskupowi wrocławskiemu odjął rząd obecnie i zarząd nad dobrami stołowemi Würben, w opolskim okręgu rejencyjnym.

Minister wyznań rozporządził wspólnie z ministrem spraw wewnętrznych, że wyraz „osada" czyli konwent (Niederlassung) w prawie z dnia 31 maja r. b. o zakonach duchownych i zakonom podobnych kongregacyach Kościoła katolickiego niekoniecznie wymaga posiadania gruntów i dóbr i nie ogranicza się na właściwe domy zakonne, klasztory, budynki klasztorne itd. Wystarcza wogóle stały pobyt kilku członków zakonu lub kongregacyi w pewném miejscu. W każdym pojedyńczym przypadku osobne stósunki, mianowicie warunek wspólnego podług reguły zakonnéj życia, i tu miarę dają. Konwenty, istniejące w tych warunkach, należy umieścić na jednym wykazie z wskazówkami, wyjaśniającemi ilość osób każdego konwentu, stan majątku i bliższe szczegóły, pod jakiemi nastąpić ma rozwiązanie. Spis osób, który na miejscu zrobiony być ma, obejmować powinien osobiste ich stósunki (wiek, pochodzenie, środki utrzymania itd.), czas wstąpienia do zakonu i pogląd na majątek przez nich zakonowi wniesiony.

Wiadomość, że Biskupi niemieccy udzielą katolikom pozwolenia do wzięcia udziału w wyborach do zarządów nad majątkiem kościelnym, powitała prasa półurzędowa i pokrewne z nią dzienniki niemieckie jako pierwszy krok do zwycięztwa nowożytnych „bojowników kulturnych", twierdząc mylnie, że kiedy Biskupi katoliccy w jednym punkcie rzekomo ustąpili, to z czasem przyjmą i inne prawa polityczno-kościelne, któremi w ostatnich latach tak hojnie katolików w Niemczech obdarzono. W celu zbicia tego, na niczém nie opartego domysłu, zaczęła Germania zamieszczać wczoraj cały szereg artykułów pod napisem: „Die Haltung der Katholiken gegenüber dem Gemeindekirchenvermögensgesetz", wyjaśniając, na co Biskupi katoliccy zgodzić się mogą a na co nigdy nie zezwolą, nawet w drodze układów. Jako niemożebne do przyjęcia dla Kościoła katolickiego wyszczególnia Germania następujące prawa:

1. Kościół katolicki nie zezwoli nigdy na żądane przez prawo o zawieszeniu prestacyi dla duchownych oświadczenie, ponieważ oświadczenie to domaga się bezwarunkowego i nieograniczonego posłuszeństwa obecnym i przyszłym prawom pruskim, podczas kiedy Kościół katolicki zgodnie z wszystkiemi chrześciańskiemi wyznaniami naucza warunkowość i ograniczenie wszelkiego stósunku zależnego ludzi od ludzi, tak że państwo pruskie w sprawie o zawieszeniu prestacyi opuściło grunt ogólnie uznanego chrześciańskiego prawa moralnego. To przyznał wyraźnie nawet organ „starokatolików", monachijski Deutscher Mercur. „Bojownicy kulturni" jednakże woleli zamilczeć o tém ważném przyznaniu, jakkolwiek Germania nieomieszkała nadać mu potrzebnego rozgłosu, ponieważ przyznanie takie trudnoby było pogodzić z innym faktem, że p. Reinkens i jego księża — a ksiądz to pisał ów wywód Merkura! — z pod prawa o zawieszeniu prestacyi wyraźnie wyjętymi zostali.

2. Kościół katolicki nigdy się nie zgodzi, ażeby państwo rozstrzygać miało w ostatniéj instancyi pod względem jego członków. Państwo może „starokatolików" uznawać za oddzielne stowarzyszenie religijne i uposażać tak bogato, jak chce, Kościół katolicki w tém mu przeszkadzać nie będzie. Lecz zaprzecza mu konsekwentnie i zasadniczo mocy uznawania tak zwanych „starokatolików", którzy przez swoje dogmata i przez swój całkiém samodzielny system kościelny od Kościoła katolickiego się odszczepili i wspólność kultu i sakramentów z Kościołem również i z swéj strony odrzucają, za członków Kościoła katolickiego wewnątrz organizacyi tegoż Kościoła i przyznawania im prawa do współwłasności n. p. budynków kościelnych, które przez to dla katolików straconemi zostają.

3. Kościół katolicki nie zgodzi się nigdy, ażeby ksiądz przez wybór na proboszcza, ze strony rządu nakazany, lub na mocy prawa patronatu, przez państwo rozszerzonego, bez współudziału kościelnych zwierzchników, stać się mógł dusz pasterzem katolickiéj gminy, i żeby gmina ta w dozwolony i ważny sposób przyjmować mogła czynności pasterskie podobnego kapłana.

4. Kościół katolicki nigdy się nie zgodzi, ażeby Biskup lub ksiądz utracił przez wyrok rządowy urząd swój kościelny, w którymby go zwierzchnicy jego kościelni jeszcze nadal utrzymać chcieli, i ażeby zatém przez podobny wyrok państwowy uwolnić mógł dyecezan Biskupa lub parafian proboszcza od obowiązku wierności kościelnéj dla tych duchownych pasterzy. Nawet pod względem spraw majątkowych komunikowanie się z komisarzami rządowymi Massenbach w Poznaniu i Himly w Paderbornie wtedy jedynie jest dozwoloném ze strony Kościoła, jeżeli kompetentni zwierzchnicy duchowni na to komunikowanie się zezwolą, a zatém od obowiązku wierności zwolnią. Przy zwolnieniu od państwowéj przysięgi wierności zachodzi pod tym względem całkiém podobny stósunek.

5. Kościół katolicki nigdy nie zgodzi się, ażeby państwo w czysto kościelnych sprawach wykonywało najwyższą władzę dyscyplinarną, mogąc, jak tego się prawo z dnia 12 maja 1873 roku domaga, podciągnąć w wszystkich zasadniczo lub materyalnie ważnych sprawach decyzyą zwierzchników kościelnych jeszcze przed swoje forum świeckie, ażeby tam rozstrzygać w ostatecznéj instancyi, przyczém, jak to wyraźnie wypowiedzianém jest w sprawoznaniu komisyi izby poselskiéj, trybunał państwowy nie może się „zatrzymać i przed dogmatem."

6. Kościół katolicki nie może się nigdy zgodzić, ażeby państwo posiadało prawo, jak to w § 1 prawa z dnia 12 maja 1873 r. jest wyrażoném, odebrania Ojcu św. władzy najwyższéj dyscyplinarnéj nad Biskupami i księżmi całkowicie, lub przymuszenia go do przelania jéj na inne zwierzchności.

Wyliczywszy powyższe sześć punktów, wypowiada Germania co następuje:

Na tych zasadach stoi i z niemi upadnie Kościół katolicki, gdyż one są praktycznie wielkiego znaczenia w życiu kościelném i opierają się na nauce katolickiéj. Gdyby Kościół zasad tych miał się zrzec, natenczas przestałby téż z upadkiem ich istnieć jako Kościół katolicki, przyznałby prawodawstwu pruskiemu prawo stanowienia i o nauce katolickiéj i o warunkach żywotnych istnienia swojego, uczyniłby nietylko tryb tego istnienia lecz i samo istnienie zawisłém od prawodawstwa Prus, pozbawiłby się zasad i oparcia i wystawiłby się słusznie na pośmiewisko świata. W tym dniu, w którym Kościół katolicki w powyższych sześciu punktach, do których zresztą i inne jeszcze dodaćby można, ustąpi, w dniu tym uzna Germania cały katolicyzm za niedorzeczność i za oszukiwanie ludzkości.

Na uroczystość 25 letniéj rocznicy konsekracyi księdza Wilhelma Emanuela barona Ketteler na Biskupa mogunckiego zjechało się do Moguncyi wielu znakomitych mężów niemieckich w celu złożenia Dostojnemu Jubilatowi swych gorących życzeń. I tak przybyli, jak donosi Germania, z dyecezyi mogunckiéj baron v. Dorth, Rodenstein i Wamboldt, z Bawaryi baronowie v. Arretin, von Frankenstein i v. Loden, z Prus baronowie v. Ketteler, Schmising, Loë, hrabia Hompesch i hrabia v. Galen. Z książąt Kościoła przyjechał już w wigilią uroczystości administrator dyecezyi fryburgskiéj, ksiądz dr. v. Kübel. Natłok ludu wiernego był niezmierny. Komitet, zajmujący się urządzeniem uroczystości, kazał przystroić front pałacu biskupiego w wieńce i girlandy z zieleni, w pośród których umieszczono stósowne napisy. Z wierzchołka pałacu powiewała chorągiew w kolorach papieskich, po boku zaś chorągwie o barwach heskich. Na 12 tarczach umieszczono nazwiska i lata panowania dwunastu Biskupów mogunckich, którzy podobnego jubileuszu jak dzisiejszy Biskup się doczekali. Pomiędzy nimi znajdują się święty Lulbus, który zasiadał na mogunckiéj stolicy biskupiéj od roku 753—786, i św. Willigisus od 975—1011 roku. Uroczystość rozpoczęło duchowieństwo miasta Moguncyi, które się dnia 24 b. m. o godzinie 11 przed południem zebrało w pałacu biskupim. W imieniu Prześwietnéj Kapituły, profesorów seminaryum biskupiego i całego duchowieństwa dekanatu mogunckiego składał Czcigodnemu Jubilatowi życzenia ksiądz kanonik i oficyał doktor Heinrich, podnosząc jego zasługi, położone około dyecezyi mogunckiéj w ciągu dwudziestopięcioletnich rządów. Ksiądz Biskup, dziękując za złożony mu hołd, udzielił zgromadzonym kapłanom błogosławieństwa. W sam dzień uroczystości, dnia 25 b. m., całe miasto, w najodleglejszych nawet zaułkach, przystroiło się w niezliczone chorągwie, zieleń, dywany, girlandy i odpowiednie oznaki. O godzinie 9 z rana zgromadziło się duchowieństwo, pomiędzy nimi Biskupi z Eichstaedt i Leucka, liczne deputacye itd. przed pałacem biskupim i towarzyszyły księdzu Biskupowi do świetnie przystrojonego kościoła katedralnego, który literalnie wiernymi był przepełniony. Tam celebrował Dostojny Jubilat mszą świętą, po któréj liczne deputacye udały się do pałacu biskupiego, celem złożenia swych życzeń. Pomiędzy deputacyami temi znajdowali się wysłańcy szląskiego zakonu maltańskiego, nadreńsko-westfalskiéj szlachty a przedewszystkiém stowarzyszenia niemieckich katolików, w którego imieniu przemawiał świeżo przez sądy skazany baron Feliks v. Loë. Z upoważnienia katolików Berlina przemawiali radzca legacyjny v. Kehler, Strobel i P. Schumacher, którzy równocześnie wynurzali życzenia stronnictwa centrum i redakcyi Germanii. Do godziny 1 z południa następowała jedna deputacya po drugiéj, poczém członkowie wszystkich deputacyi, w liczbie około 400, zebrali się na wspólny obiad w hotelu „Frankfurter Hof", pomiędzy nimi znajdowało się wielu posłów do parlamentu niemieckiego i do sejmów pojedyńczych krajów niemieckich. Były poseł v. Biegeleben wniósł toast na cześć Jubilata, na co tenże wychylił kielich na zdrowie zebranych gości. Toastowi ministra Windthorsta na zdrowie „walecznego Biskupa" towarzyszyły huczne oklaski.

* **Petersburg.** [† Książę Baryatyński.] W Ischl umarł książę Włodzimierz Baryatyński, wielki mistrz dworu cesarzowéj i brat feldmarszałka księcia Baryatyńskiego, o którego kandydaturze na urząd namiestnika w Warszawie nieraz dawniéj wspominano.

* **Paryż**, 26 lipca. [Sprawy bieżące.] Wszystkie odcienia lewicy zgodziły się obecnie na zdanie lewego centrum tj. na zaniechanie postawienia wniosku o rozwiązanie Izby w sesyi obecnéj. Na postanowienie to miało wpłynąć niefortunne wystąpienie posła radykalnego Madier de Montjan, który na własną rękę podobny wniosek postawił na piątkowém posiedzeniu. Ponieważ wniosek ten znaczną większością odrzucono, więc lewica nie może go ponawiać bez obawy niewątpliwéj porażki. P. Dufaure zresztą, jak zaręcza korespondent do Koeln. Ztg, miał przyrzec kilku deputowanym lewicy, że w listopadzie także stanowczo wystąpi za rozwiązaniem.

Tych dni ma się odbyć za granicą pojedynek pana Pawła de Cassagnac z Rochefortem, z

powodu artykułów, które pierwszy przed kilku laty przeciw „mężowi latarni“ ogłaszał.

Z Kaledonii nadeszła wiadomość, że znów kilku komunistów zdołało uciec.

Dziś odbyło się w Neuilly Sablonville nabożeństwo żałobne za duszę księcia de Guise, jedynaka księcia d'Aumale.

Na wystawie geograficznéj znajduje się olbrzymia mapa Francyi, do odbicia któréj służyło 96 kamieni litograficznych; każdy 40 centimetrów wdłuż i 45 wszerz.

* **Londyn.** [Wyspa Formoza. — Z parlamentu. — Wiadomości bieżące. — Pogłoska o nowém naprężeniu stósunków pomiędzy Francyą a Niemcami.] Dziennik Times wspomina o pogłosce, że rząd niemiecki stara się o nabycie wyspy Formozy od Chin. Wyspa Formoza jest ważnym punktem na morzach chińsko-japońskich. Zkądinąd wiadomo, że Prusy pragnąc wzrostu marynarki niemieckiéj, dawno już oglądają się za koloniami i że w r. 1871 miały wielką ochotę na wyspy Bourbon i Kochinchinę, kolonie francuskie.

W Izbie niższéj zdarzył się, jak wiadomo z telegramów, niezwykły przypadek. Deputowany Plimsoll zaczął się sprzeczać z przewodniczącym o to, jaki bil ma być postawiony na porządku dziennym i tak zaczepnie a grubiańsko dla osób trzecich przemawiał, że speaker przywołał go do porządku; p. Plimsoll jednak nie ustąpił mimo mowy pierwszego ministra i krzyków Izby, nie odwołał słów swoich i wyszedł z groźbą na ustach. Rzecz to nie praktykowana w parlamencie angielskim i dla tego wywołała niejakie rozdraźnienie. P. Plimsoll napisał do speakera, że ma zamiar wrócić do Izby i że się tamże wytłomaczy.

Z Egiptu donoszą, że w dzień zaprowadzenia nowych trybunałów zażądano od Rady delegatów zagranicznych, aby obrała wiceprezesa i wskazano jéj p Giaccone, jako osobę miłą wicekrólowi. Delegowani nie chcieli obierać, mówiąc, że ponieważ Francya jeszcze się nie zgodziła na reformę, na nicby to się nie przydało. Odtąd członek rosyjski Rady p. Cumani podał się do dymisyi.

Korespondent dziennika Standard pisze z Paryża, że książę Decazes skrócił swój pobyt w Vichy z powodów ważnych komunikacyi uczynionych przez posła niemieckiego. Komunikacye te mają się odnosić do uzbrojeń Francyi. Jak wiadomo, książę Decazes już wrócił do Paryża i był na obiedzie w poselstwie austryackiém dla arcyksięcia Albrechta wydanym.

* **Madryt**. [Z teatru wojny. — Królowa Izabella. — Rewizye]. Specyalny korespondent z obozu Karlistowskiego do Kreuz Ztg pisze „z nad granicy francuskiéj“ pod dniem 21 b. m. co następuje:

Na teatrach wojny północnym i w centrum nic się dotąd nie zmieniło. Pochód Quesady do Logronno i Los Arcos, który jedynie przy forcie St. Leon na nieznaczny opór napotkał, nie był, jak się zdaje pierwiastkowym zamiarem komenderującego jenerała; życzeniem jego było raczéj obsadzić główną siłą Sancta Cruz de Campezo i na tym trakcie ruszyć na Estellę. Całkowite atoli wyniszczenie kraju i zupełny brak zboża i wina zmusiły go, jak się zdaje, do skoncentrowania się w Logronno i do zaprowiantowania się; być może, że i w amunicyą zaopatrzeć trzeba się było. Zaprzeczyć się nie da, że przez to zboczenie z drogi operacye wojenne się wstrzymały. Gdyby Quesadzie było się udało z Santa Cruz de Campeza ruszyć zaraz daléj, natenczas mógłby był eventualnie pędzić wojska Peruli wprost aż do Estelli, nie pozostawiając mu czasu do usadowienia się w Amezcoas. — Dorregaray również dostatecznie odetchnął sobie po znojach dni ostatnich, wojska jego, jakkolwiek osłabione, uorganizowały się przecież na nowo. Owi jeńcy Francyi, którzy granicę przekroczyli a następnie internowanymi zostali, przechodzili w podróży swéj przez Pau. Cabrera, który się, nawiasem mówiąc, uważa za sprawcę téj kampanii, w któréj Jovellar dowodził, udarował jeńców wspaniale, nie wywarł jednakże, jak się zdaje, szczodrobliwością swą wielkiego wpływu.

W wczorajszém mojém sprawozdaniu wspominałem o dziwném zaproszeniu przez Don Carlosa królowéj Izabelli. Powracam jeszcze raz do tego, ponieważ mianowicie dzienniki francuskie, a na ich czele Liberté, twierdzą, że królowa uda się do Biaritz lub innych wód w południowéj Francyi, ażeby mieć wtedy sposobność zobaczenia się z swym synem. Pogłoska ta zdaje się tém więcéj zasługiwać na wiarę, ponieważ Don Alfonso zamierza zwiedzić w Suerdinero pod Santander wybrzeża północne Hiszpanji, późniéj nawet chce odwiedzić San Sebastian i odbyć tam przegląd eskadry wybrzeża kantabryjskiego. Przypuszczenia te dzienników alfonsystowskich, tak hiszpańskich jak francuskich, zdradzają każdemu, który zna zajścia z czasów ostatnich pomiędzy matką a synem, i komu wiadomém jest, że wysłańcy Don Carlosa hrabiowie Bardi i Caserta przyjmowani byli z najwyszukańszą grzecznością w hotelu Basilewsky, noszą jedynie charakter płaszczyka zakrywającego prawdę. Pewną jest rzeczą, że Donna Izabella nie odpowiedziała bynajmniéj odmownie, i faktem jest, że Tolosa, tak samo i Zarauz gotują się na godne przyjęcie królowéj. Czy pomimo to projekt ten przyjdzie do skutku, tego na pewno, jak się już wzmiankowało, przewidzieć nie można. Lecz stósunki z Don Carlosem są skutkiem zupełnego nieporozumienia pomiędzy matką a synem; a ponieważ pogłoski te rozsiewają organa alfonsystowskie, przeto przyjąć jedynie można, że madryckie stronnictwo dworskie toruje drogę do zgody, gdyż odwiedziny u Don Carlosa zdziwiłyby świat nie pomału.

Przed kilku dniami odbyte zostały przez rząd francuski w wszystkich miejscowościach nadgranicznych, w których się komitety karlistowskie znajdują, rewizye domowe. W Bayonnie zabrano u znanéj pani Curuat przy ulicy Lormand około 80 pałaszy dla kawaleryi i papiery junty; zresztą nie doprowadziły rewizye te do żadnego rezultatu. Być może że owę broń i owe papiery, których w każdym razie kopie istnieją, prezentowano urzędnikom policyjnym jako przynętę, ażeby ważniejsze rzeczy ukryć. — Widzieć tu można najpiękniejsze dubeltówki, które nie wzbudzają żadnego podejrzenia, jeżeli nie to, że na broń myśliwską wyglądają nieco za masywnie i są za długie. Przy bliższém obejrzeniu okazuje się, że owe flinty nie są flintami, lecz dwoma lufami karabinowemi, w jednem drzewcu połączonemi, które za pomocą pewnego przyrządu wyjąć można. Pod tą maską wprowadzają bywa broń ta do Bayonny i nie wzbudza żadnego podejrzenia. W Hiszpanii trzeba naturalnie karabiny te oprawiać w nowe drzewce, lecz mają tam wyśmienitych puszkarzy, którym to bardzo łatwo przychodzi. — Przypadek zdarzył, żem dostał w ręce spis wszystkich liwerantów broni; niejedno tu niemieckie nazwisko z wszystkich części tego państwa figuruje pomiędzy Anglikami, Francuzami, Amerykanami i Włochami! Zajmującémby rzeczywiście było zbadać niejednego z tych fabrykantów, czy interes ten prowadzi dla sprawy legitymizmu, czy też dla swego worka, który naturalnie nie potrzebuje mieć żadnego względu na liberalne usposobienie swego właściciela, przeciwnie pana swego wtedy tylko zadawalnia, jeżeli zawsze napełnionym będzie, chociażby karlistowskiemi duros i uncami. — Obecne czuwanie nad komitetami karlistowskiemi nad turejszą granicą znacznie jest ostrzejsze, niż dawniéj. Dawniéj koncentrowało się ono w Bayonnie, dziś zaś całkiem jest rozrzucone, a gdzie się jego główne siedlisko, kierownictwo najwyższe znajduje, to trudno wypośrodkować, w każdym razie przenosi się ono z miejsca na miejsce. Zmiana ta jest niezaprzeczenie rezultatem gorliwego śledzenia niemieckiego konsulatu. Za pieniądze i grzeczne słowa można, jak wiadomo, prawie wszystko otrzymać, i z tego téż powodu znaleźli się zapewne ludzie, którzy donieśli o zajściach przy ulicy Lormand; naturalnym skutkiem tego była obecna zmiana śledzenia, przy któréj cel jest ten sam, lecz któréj środki i drogi są inne. — Pomiędzy wielu agentami, którzy różnym zagranicznym władzom służą, znajduje się mianowicie pewien „mouchard“, stojący na żołdzie nie tylko prokuratora rzeczypospolitéj (Francyi) — ale nadto na żołdzie Karlistów. Człowiek ten jest przebiegłym w najwyższym stopniu, i zdaje mi się, że dotąd nie został poznanym przez żadną z tych różnych władz, które obsługuje, prócz przez Karlistów. Ci udzielają człowiekowi temu codziennie mnóstwo nowin obojętnych, które tenże natychmiast komunikuje na wszystkie strony; przyczynił się on téż już podobno do tego, że pod Puncha nad granicą przeprowadzono transport broni, podczas kiedy żandarmów francuskich, nawet dawniejszego konsula hiszpańskiego w towarzystwie jego przyjaciół prowadził do Duncharinea! Interes jego pomyślnie idzie, — tajne fundusze różnych władz są obfite!

* **Carogród**. [Hercegowina.] Korespondent wiedeński Gazety Warsz. taki podaje opis historyczny Hercegowiny:

Dzisiejsza Hercegowina od czasu zaludnienia półwyspu bałkańskiego przez Słowian, stanowiła część Bośnii. Dopiero książę Szczepan Wukałowicz utworzył sobie z téj prowincyi udzielne księstwo i od cesarza Fryderyka III w roku 1440 uzyskał tytuł herzoga — ztąd nazwa Hercegowina, którą Turcy zamienili na Hersek. Gdy Turcy po zdobyciu Carogrodu podbijali Serbię i Bośnię, książę Szczepan odgrywał dwuznaczną rolę i wszelkiéj sąsiadom chrześciańskim odmówił pomocy. Ale zaledwo Bośnia była podbita (1463), Omer basza ze znacznem wojskiem wtargnął do Hercegowiny i zmusił księcia Szczepana do złożenia sułtanowi hołdu, płacenia rocznego haraczu 25,000 dukatów i oddania najmłodszego syna w zakład. Po śmierci Szczepana synowie jego podzielili kraj pomiędzy sobą, ale niebawem przez wojska tureckie wygnani zostali. W r. 1483 Turcy dokonali ostatecznego podboju Hercegowiny i przyłączyli ją do baszaliku bośniackiego. Dopiero w roku 1832 sułtan Mahmud, aby wynagrodzić kapitana Stolaczu, Ali-Cegę, za okazaną podczas powstania Mahometan wierność, utworzył wezyrlik mostarski, obejmujący większą część dawniejszéj Hercegowiny, i nadał go Alemu.

Hercegowina obejmuje 300 mil kwadratowych; liczy 300,000 ludności; katolików 50,000, prawosławnych 180,000, reszta mahometanie; rozpada się na trzy sandżakaty: Focza, Trzebinia i Mostar. Wezyr rezyduje w Mostarze, latem przebywając w odległéj o dwie mile od stolicy wiosce Bunie, gdzie Ali-Aga, pierwszy wezyr hercegowiński, piękny pałac wystawił i wspaniały ogród w guście włoskim założył. Rywalizując z sąsiadem bośniackim, wezyrowie Mostaru otoczyli się świetnym dworem, mieli tajnych radców, adjutantów, kanclerzy, marszałków dworu, sekretarzy, skarbników, osobnych dostojników do podawania tytoniu, fajki, kawy, wody i ręczników, strażników broni, prochu itd. Aby utrzymać dwór taki, w haniebny sposób rabowano ubogą ludność, tak, że Hercegowina pomiędzy wszystkiemi tureckiemi prowincyami najbardziéj była obciążona podatkami. Obecnie wezyr pobiera wprawdzie stałą płacę, ale zubożała i wyzyskiwana tak długo ludność przy najlepszéj woli podatków zwykłych płacić nie może. A cóż dopiero kiedy przybędą nowe, jak to się właśnie stało w bieżącym roku!

Stolica Hercegowiny Mostar, gdzie obok wezyra rezyduje władyka prawosławny, leży w pięknéj równinie u podnóża góry Welesz, przy ujściu Radobli do Narenty. Miasto liczy około 18,000 mieszkańców, przeważnie mahometan. Nazwę wywodzą od „mostu starego“, który przez rzymskiego cesarza Trajana, według innych przez Hadryana, zbudowany jednym olbrzymim łukiem, latem 80 stóp nad powierzchnią wody sterczącym, łączy tu dwa brzegi Narenty. W powiecie mostarskim leży także nad Listycą Szeroki Brzeg, gdzie Franciszkanie w roku 1846 wybudowali nowy klasztor, w którym przebywa prowincyał. Po Mostarze główniejsze miasta są: Stolacz nad rzeką Brigawą, silna warownia, i Trzebinia, 6 mil od granicy dalmackiéj, licząca około 3000 mieszkańców. Na tém miejscu stało niegdyś rzymskie miasto Tribunia, zniszczone przez Serbów. Za czasów Porfirogenety, Tribunia była stolicą udzielnego księstwa, tudzież rezydencyą Biskupa. W pobliżu Trzebinii Jezuici utrzymują kolegium, jednakże Franciszkanie, po większéj części krajowcy, nierównie są w Hercegowinie popularniejsi.

O kilka mil na wschód od Trzebinii, tuż nad granicą czarnogórską, leży Grabowo. Wojewoda czyli starszy tego miasteczka, Jakób, w r. 1841 za pomocą Czarnogórców wyswobodził się od Turków, którym we cztery lata późniéj wprawdzie znowu poddać się musiał, jednakże skutkiem sąsiedztwa Czarnogóry, Grabowianie łatwiéj aniżeli inne obwody opierają się uciskowi i nadużyciom urzędników tureckich.

Główną rzeką jest Narenta czyli Neretwa, która od miasteczka Konjice w kierunku północno-zachodnim płynąc, tworzy granicę pomiędzy Bośnią a Hercegowiną, następnie w pobliżu wioski Sowitj zwraca się ku południowi, tworząc liczne bagna i przyjmując mnóstwo małych rzeczek, pod Metkowicą przekracza granicę dalmacką i czterema ramionami wchodzi do Adryatyku. Oprócz słynnego wspomnianego już mostu mostarskiego, drugi żelazny most, wystawiony podobno w X wieku przez króla bośniackiego Kralimira, łączy brzegi Narenty pod Konjicami.

„Żwi kao beg na Hercegowinie“ — żyje jak beg na Hercegowinie — stare to przysłowie piętnuje w tym kraju ucisk doznawany przez ludność słowiańską. Pobieżny rzut oka na rządy tureckie bliżéj to rozświeci.

Kiedy Turcy pobili Bośnię i Hercegowinę, kto mógł chronił się do Dubrownika, Dalmacyi i Węgier. Dziś jeszcze w tych krajach istnieją potomkowie zbiegów. Aby zapobiedz całkowitemu wyludnieniu kraju, sułtan Mehmed II dał Franciszkanom przechowywany dotychczas w klasztorze w Fojnicy ferman, zapewniający katolikom wolność wyznania, oraz możne rodziny osobnym beratem ubezpieczył w posiadaniu własności. Później jednak Usven-bey, zięć sułtana, zwołał szlachtę, odebrał im dane beraty i zmusił ich do przejścia na islamizm. Tak szlachta bośniacka sturczyła się. Włościanie tém mniéj oprzeć się zdołali, jednakże przyjąwszy wyznanie zwycięzcy, język ojczysty ocalili.

Poturczona szlachta niebawem nietylko zapewniła sobie nad poddanymi władzę, któréj używała w sposób gwałtowny, ale nawet stała się niebezpieczną wezyrom, których całkiém uczyniła od siebie zależnymi. Wówczas to pomiędzy ludem powstało przysłowie: „Jeden poturica goryj (gorszy) od stotine Turokach“

Wprawdzie niekiedy zacniejszy wezyr usiłował poskromić wszechwładzę baszów bośniackich, jak zwłaszcza Mehmed-Kukawica, który w roku 1750 kilkunastu baszów w Trawniku ściąć kazał. O nim lud śpiewał późniéj: „Gdy Kukawica był baszą, nie wiedziano, co to basza.“ Lecz niebawem intrygi panów bośniackich dokonały w Carogrodzie upadku znienawidzonego wezyra, który wyrok uprzedził samobójstwem. To téż w Bośnii baszowie i janczarowie najdłużéj oparli się reformom, zamierzonym w Carogrodzie, i trzeba było krwawéj walki, aby w końcu uśmierzyć bośniacką szlachtę turecką i wezyrom przywrócić władzę.

Ale los ludności chrześciańskiéj stał się odtąd jeszcze smutniejszy. W czasie nieustannéj walki pomiędzy wezyrem a baszami ludność chrześciańska często lepszéj doznawała doli, gdyż obie strony zmuszone były ubiegać się o jéj przyjaźń. Po stanowczém uśmierzeniu buntu, baszowie zuchwałość, z jaką dawniéj występowali przeciw wezyrom, obrócili przeciwko włościanom. Nowém narzędziem ucisku stała się nowa biurokracya turecka, mudelimi, nasyłani z innych prowincyi celem pobierania podatków, którzy bezwstydniéj wyzyskują kraj, niźli dawniéj baszowie.

To téż w stósunkach politycznych nastąpił całkowity przewrot. Dawniéj powstania w Bośnii i Hercegowinie miały cechę przeważnie polityczną, były rokoszem zuchwałych baszów przeciw słabemu rządowi; teraz są one uroczystym protestem uciemiężonéj ludności słowiańskiéj przeciw podwójnemu, socyalnemu i narodowemu, uciskowi panów tureckich i rządu. To téż nowsze dzieje Hercegowiny od roku 1840 są łańcuchem nieustannie powtarzających się powstań ludu, krwawo wprawdzie uśmierzanych, ale jednak coraz bardziéj osłabiających powagę rządu i coraz bardziéj budzących pomiędzy słowiańską ludnością poczucie politycznych i narodowych praw.

Rząd turecki znajduje się w nader trudném położeniu. Mimo najlepszéj woli nie może zadość uczynić uprawnionym żądaniom ludności chrześciańskiéj, skoro albowiem w téj mierze choć słaby tylko krok uczyni, cała kasta panująca wszelkiemi siłami stara się przeszkodzić reformom. I tak: już w roku 1839 sułtan wydał znany firman, w którym ogłosił równouprawnienie Turków i chrześcian, ale dziś jeszcze firman jest martwą literą. Żaden chrześcianin nie piastuje urzędu, nie może świadczyć przed sądem przeciw Turkowi, a zawsze jeszcze wyraz „raja“ zachował w ustach klasy panującéj dawniejsze pogardliwe znaczenie. O tyle jednak stósunki zmieniły się na niekorzyść Turków, że w dawniejszych czasach, chociaż panowanie ich wszędzie w słowiańskich prowincyach było znienawidzone, przeważało jednak uczucie bojaźni i trwogi. Odkąd dawniejsze zwycięzkie wyprawy wojsk tureckich przemieniły się na szereg klęsk, a panowanie sułtana zawisło od intryg dyplomatycznych, trwoga ustąpiła pogardzie, i bez przesady zapewnić można, iż pogarda, jaką wzajemnie raczą się Turcy i Słowianie, po obu stronach mniéj więcéj równego dostąpiła stopnia. Naturalny to wprawdzie skutek danych przesłanek, ale niestety! działa demoralizująco i po obu stronach niszczy szlachetniejsze popędy.

Pomimo czterowiekowéj niewoli, Hercegowina przechowała słowiański charakter ludności. Nawet w rodzinach starożytnéj szlachty bośniackiéj niektóre zwyczaje, jako to: czczenie dawnego patrona rodu, zachowują łączność z przeszłością. U chrześcian hercegowińskich te same znajdujemy przymioty, co u ościennych Dalmatyńców: nieograniczoną gościnność, patryarchalne życie rodzinne, męztwo i pochopność do boju, uczciwość i trwałość przyjaźni; ale także te same wady: srogą nienawiść, żądzę zemsty, nieoględność na jutro. Ta ostatnia wada pod wpływem islamizmu rozwinęła się do nadzwyczajnéj potęgi. Niemal częściéj od samych Turków rajasy z fatalistyczną rezygnacyą powtarzają: Tako je sudjeno.

Życie rodzinne w Hercegowinie, jak w Bośnii, oparte jest na patryarchalnych zasadach. Na czele rodziny stoi „starszy“, synowie i po ożenieniu zostają w domu rodzicielskim, tak, że często rodziny składają się z 50 i więcéj osób. W obecności starszego nikt nie odważy się usiąść, ani zapalić fajki, dopóki ten nie pozwoli. Latem młodzi śpią pod gołém niebem, zimą w stodołach; dom pozostaje dla rodziców. Żywność nader skromna. Mleko, cebula, a zimą ćwikła stanowią główny pokarm; chleb znajduje się tylko w majętniejszych domach. Starszy wyznacza rodzinie robotę dzienną. Podczas żniwa mniéj liczne rodziny dopomagają sobie nawzajem; praca wspólna odbywa się zwykle wesoło, przy śpiewie i opowiadaniu. Wiadomo, że Bośniacy obfitują w pieśni ludowe, bajki i zagadki. Wuk Stefanowicz ogłosił zbiór téj poezyi ludowéj, ale wiele jeszcze krąży pomiędzy ludem pieśni i opowiadań, nie ogłoszonych drukiem. Powieści ludowe odznaczają się tu niekiedy prawdziwie dramatycznem zawikłaniem, często jednak są dziecinne i niedorzeczne. Snać przyrodzony talent ludu nie mógł się normalnie rozwinąć.

Jeden z najznakomitszych znawców tureckiéj Słowiańszczyzny, baron Reinsberg-Düringsfeld, roztrząsając kwestyą przyszłości, upadek Turcyi uważa jako nieuniknieny, ale ani Serbii, ani Czarnogórzu nie przyznaje prawa do spadku. „Jedyną możebnością pozyskania Słowian tureckich dla oświaty europejskiéj byłoby utworzenie południowo-słowiańskiego państwa pod berłem austryackiém.“ Myśl to może zdrowa, ale niestety! obecny system panujący w Austryi nie popiera jéj bynajmniéj.

Daléj zaś pan Düringsfeld kończy: „Jeszcze czas. Czterysta lat panowanie niewiernych ma trwać w Bośnii — taka jest rozpowszechniona pomiędzy ludem wiara. Kto zważy siłę takiéj wiary wśród ludu fatalistycznego, zrozumie, dla czego dotąd nigdy jeszcze rajasy nie podnieśli rokoszu na wielką skalę. Stali się oni pod wpływem islamu niejako Turkami Zachodu. Z rezygnacyą i cierpliwie czekają godziny zemsty, znosząc stoicznie wszelki ucisk, marzą o roku 1863.“ Słowa te były pisane w roku 1860, wróżba nie spełniła się. Czyliżby rok 1875 miał być dla Hercegowiny i Bośnii chwilą oswobodzenia? W każdym razie zważyć należy, że ostatnie powstanie, wybuchłe 3 lipca r. b., dotychczas nie jest stłumione, lecz owszém zdaje się przybierać coraz większe rozmiary.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z prowincyi:

W Sobotę dnia 24 b. m. zjechało do Cerekwicy pod Borkiem. majętności p. Czapskiego, ośmiu żandarmów, na których czele dwóch komisarzy obwodowych, z Jarocina i Kżąża, ażeby odbyć jak najściślejszą rewizyą. Szukano książek osieroconego tamtejszego kościoła, pomimo, że dni kilka poprzednio p. Czapski na terminie w Pleszewie złożył przysięgę, że ich nie posiada, i szukano zarazem X. Hermanowskiego, przy czém przetrząśnięto wszystko, mieszkanie, oficyny, ogród etc. W tym samym dniu odbyła się podobna rewizya bardzo ścisła w Łowęcicach u hr. Dobrzyńskiego, gdzie także tego samego księdza szukano. Dziwna rzecz, już to ósmy czy dziewiąty raz zjeżdżają żandarmi w tym samym celu, lecz zawsze napróżno. Zaledwie w Sobotę odjechali żandarmi, aliści nazajutrz w Niedzielę, w którą przypadła uroczystość św. Jakóba i odpust parafialny, już około 10 z południa przybyli znowu ciż sami stróże bezpieczeństwa i otoczyli zaraz kościół. Naturalnie ludzi było wiele się zeszło pomimo deszczu do kościoła, jak zwykle w parafiach opuszczonych, śpiewając sobie pieśni pobożne. Żandarmi następnie weszli do kościoła przeglądając wszystkie zakątki, za ołtarzami, a nawet pod dachem kościoła, naturalnie napróżno, bo księdza nie było, pozostali jednakże do wieczora załogą około kościoła, ponieważ jeden z nich zobaczył ślady butów na rozmiękłéj od deszczu drodze, o których twierdził, że to ślady stóp księdza!

W Gostyniu był niedawno termin przed sędzią śledczym, na który zapozwano ze Starego Gostynia wielu świadków. Chodziło o to, czy prawdą jest, że na dniu 16 czerwca, jako w uroczystość św. Benona, patrona miejscowego kościoła, miało przybyć kilku księży, ażeby odprawić nabożeństwo. Świadkowie zeznali, że byli księża (według objaśnień p. Falka wolno parafianom zapraszać sobie księży), lecz nie znani im ani z nazwiska, ani też z miejsca swego pobytu. Jeden tylko ze świadków zeznał, że sam wprawdzie nie wie, skąd księża przybyli, lecz słyszał jak ludzie za cmentarzem zgromadzeni mówili, że księża ci są z Jerozolimy. Nie wiadomo, czy tak jak za księdzem Kruszką do Galicyi, i do Jerozolimy sąd Gostyński akta swoje prześle.

* Ks. Fleischera, wikaryusza z Kotłowa, skazanego za „nieprawne“ wypełnianie czynności kapłańskich na 4 tygodnie więzienia, ściga sąd kempiński listami gończemi.

* Majątek opróżnionego probostwa i kapelanii dworskiéj w Pawłowicach został obłożony aresztem a administracya powierzoną panu Meyer, komisarzowi obwodowemu w Osiecznie.

TELEGRAMY.

San Sebastian, 27 lipca. Karliści wypędzili stronników rządowych z obsadzonych przez siebie miejscowości. W niedzielę wydalono około 900 osób z Tolozy, Vergary, Onate i Azpeytia. W skutek tych rozporządzeń panuje wielkie wzburzenie.

Madera, 26. lipca. Według otrzymanéj tu wiadomości zatonął okręt „Stuart“ (kapitan Hahnemann), który dnia 4 kwietnia odpłynął z Bombay do Liverpool, dnia 14 kwietnia. Barka austryacka Blandina uratowała 9 osób z osady, jak się zdaje, 38 osób straciło życie.

Amsterdam, 27 lipca. Nauczyciel Diependahl starokatolik, mianowany został biskupem Deventeru. Tenże przyjął nominacyą.

Petersburg, 26 lipca. W okolicy Petersburga stoją w płomieniach kilka większych lasów. Niebezpieczeństwo wzmaga się. — Donoszą z Sebastopolu, że dziś z rana uczuć się dało dość silne trzęsienie ziemi. Kilka domów uszkodzonych zostało.

Londyn, 27 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj oświadczył pan Adderley, że przełoży dziś Izbie projekt do prawa, który upoważni rząd do zatrzymania okrętów, niezdatnych do żeglugi. — Na zapytanie pana Johnstone o traktatach Anglii z różnemi państwami stałego lądu, oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Bourke, że angielsko-francuski traktat handlowy kończy się w r. 1877. Traktat angielski z Austryą i Włochami kończy się już w r. 1876. Rząd niczego nie zaniedba, ażeby rokowania w zawarciu nowych traktatów handlowych z wymienionemi państwami do zadowalniającego doprowadzić rezultatu. Pan Bourke oświadczył daléj na zapytanie pana Campbell, że stósunki klimatyczne na granicy chińskiéj i birmańskiéj opóźniły odjazd komisyi, któréj powierzono śledztwo co do morderstwa pana Margary, lecz wkrótce komisya wyjedzie.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 27 lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło wszystkie artykuły prawa o wyborach do senatu i potém całe prawo w drugich obradach a trzecie obrady ustanowiło na przyszły poniedziałek.

Madryt, 27 lipca. Komisya notablów przyjęła cały zarys konstytucyjny.

San Sebastian, 27 lipca. Don Karlos odbył dnia 25 bm. pod Tolozą przegląd nad batalionami jenerała Dorregaraya. Doregaray jest chwilowo w Navarze. Hiszpańska flotyla nie ustaje w bombardowaniu portów karlistowskich.

Bruksela, 27 lipca. Journal de Bruxelles donosi, że pogłoski ultramontańskich pism o dyplomatycznym kroku ze strony rządu niemieckiego w Brukseli, z powodu pobytu wypędzonych kapłanów niemieckich w Belgii, są bezpodstawne. Również wiadomość o interwencyi papieskiego nuncyusza w téj sprawie, pozbawiona jest wszelkiéj faktycznéj podstawy.

Wersal, 27 lipca. Zgromadzenie narodowe wybierać będzie w czwartek członków nieustającéj komisyi.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,10 płc., pozn. listy rentowe 96,80 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98,80 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 92,— płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 140,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 72,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 20,60 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 281,80 płc., Ostdeutschebank 80,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac. Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Poznańska cena targowa d. 28 lipca.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	10 80	9 80	9 50
Żyto	50 „	8 50	8 30	8 —
Jęczmień	50 „	7 50	7 20	7 —
Owies	50 „	8 60	8 20	7 90
Groch do gotow.	50 „	12 80	12 70	12 50
Rzepik zimowy	50 „	12 90	12 75	12 50
Perki	50 „	2 10	2 —	1 80

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 27 lipca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. pszen., — centn. jęczm., — centn. owsa, —cent. oleju rzepiow., litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, pośledna —,—, średnia —,— piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: wyżéj, za 2000 kil. wypowiedziano — cent., na upłyn. wyp. na auk. — płacono, na lipiec 173 żąd. na giełdzie 175 płc., lip.-sierp. 170,— żąd., w końcu

—,— marek płacono, sierpień-wrzes. —,— żąd., wrzesień-październik 167-4,50-166 marek płacono, na giełdzie — marek płacono, październik-listopad 167—164—166 marek płacono, listopad-grudzień 165—6,50 marek płacono.

Pszenica per kil. — m. płac., — na bieżący miesiąc 209 żąd., lipiec-sierpień — ż. wrzes.-paźd. 214,— żądano, w końcu — pł., paźdz.-list. —,— płc.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. lipiec 159 płacono w końcu — żądano, lipiec-sierpień 159,— płacono w końcu — żądano, wrzesień-październik 159,— płacono, październik-listopad —,— płacono, listopad-grudzien —,— marek żądano.

Rzep per 1000 kil. 267 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram z beczką nieco słab., wypow. —, w miejscu 58,— mar. żądano, na lipiec, lipiec-sierp. i sierp.-wrzes. 57,50 ż., wrzesień-paźdz. 57,50 płc. 57,— żąd., paźdz.-listop. 58,25 płc. 59,— żąd., listop.-grudz. 59,50 m. ż.

Okowita: za 100 litr. po 100 ptc., niżéj, wypow. — litr., w miejscu z beczką 56,50 marek płacono 56 żąd., na lipiec, lipiec-sierpień 56,— marek płac., sierpień-wrzes. 56,— płacono, wrzesień-paździer. 56,20-5,50 pł., w końcu —,— wrz. —,— mar. płacono, październik-listopad —,— listopad-grudzień —,— m.

Ceny wypowiedziane na 28 lipca: żyto 173 m., pszenica 209 m., jęczmień 144 m., owies 159,—, rzep 267 m., oléj rzepiowy 57,50 m., okowita 56,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 56,50 marek płacono 56 żąd.

Wrocławska cena targowa, 27 lipca.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	poślednie mr.fn
Pszenica biała nowa	23 —	21 —	19 80
„ żółta nowa	22 20	20 70	19 70
Żyto	18 50	15 70	16 70
Jęczmień	16 40	15 30	14 20
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	16 70	14 70	14 30
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj Per 100 kil. netto	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr.fn.
Rzep	26 —	25 —	23 25
Rzepik zimowy	25 50	24 25	23 25
Rzepik latowy	— —	— —	— —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnières z niestrawności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grodna, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu**: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy**: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku**: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach**: Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu**: Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu**: Józef Tanke.
„ **Rawiczu**: J. Mroczkowski.
„ **Toruniu**: Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. od ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiéjscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdegoe losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 28 lipca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 27		Not. 27		
Kol. eńs. kol.	110 75	111 —	Poz pro bk ak	98 50	98 85
Berg Min. kol.	95 25	95 —	Ostd. Bank.	80 —	80 —
Nadr March ko	84 75	84 50	Kwił. Potocki	70 —	71 —
Gór szląs kol żel lit A i C	141 75	141 90	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	20 50	20 60	Wrocł disk bk	73 50	73 50
Aus pół wschk	263 —	263 —	Szlą stow bkow	95 50	95 10
Aus. ak. kred	389 —	387 —	Diskom udziały	154 75	153 75
Aus banknoty	182 45	182 45	Dormun. Unia	13 50	13 25
			Laurahütte	87 75	87 —

Berlin dnia 28 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 27		Not 27		
Pszenica słabo			**Owies** czewiec	173 —	173 —
Lip	205 —	209 —	Wypow żyta	—	50
Wrz Paź	212 50	217 —	Wypow okow	30000	—
Żyto słabo w miejscu			**Kapitały**		
Lip	159 —	159 —	Galicyany	104 25	104 40
Lip. Sier	159 -	159 —	Pr pap państ	92 30	92 25
Wrz Paź	150 50	159 —	Poz 4% lis zast	95 10	95 25
Oléj rzep słabo			Poz list rent	97 —	97 —
Lip Sier	57 —	57 50	Koléj Państw	511 —	508 —
Wrz Paź	57 40	58 25	Lombardy	175 —	173 50
Paż List	58 25	59 10	Austr los 1860	119 40	119 75
Okowita spok w miejscu	55 —	56 —	Włochy	72 90	72 40
Lip Sier	55 40	55 40	Amerkyany	98 75	98 75
Sier Wrz	55 40	55 40	Turki	40 —	39 40
Wrz Paź	56 50	56 75	7½ % Rumuńs	31 50	31 25
			Pol lik lis zas	72 10	72 25
			Rosyjs bknot	281 50	281 30
			Srb renty austr	67 30	67 40

Szczecin dnia 28 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 27		Not 27		
Pszenica słabo			**Oléj rzepi**		
Lip	205 —	210 —	Lip Sier	55 —	55 25
Lip Sier	204 —	209 —	Wrz Paź	55 25	55 75
Wrz Paź	205 50	211 —	**Okowita**		
Żyto słabo			w miejscu	54 —	55 —
Lip	154 —	156 —	Lip Sier	54 —	54 70
Lip Sier	154 —	56 —	Sier Wrz	54 —	54 70
Wrz Paź	156 —	157 50	Wrz Paź	55 30	56 30

Ś. p.

Karól Wincenty Maroński,

zakończył wczoraj, 27 bm., o godz. 8 rano, nagłą śmiercią żywot doczesny, przeżywszy lat 39½.

W smutku pogrążeni (1252)

Matka i Brat

Pogrzeb

ś. p.

Karóla Marońskiego,

odbędzie się nie w piątek, ale we **czwartek** o godz. **6** po południu z domu żałoby przy ul. Półwiejskiéj No. 7; co się niniejszém prostuje. (1250),

Wczoraj, 27 lipca 1875, rano o godzinie 8, zakończył nagle życie, członek nasz śp.

Karól Wincenty Maroński,

Towarzysz sztuki drukarskiéj, przeżywszy lat 39½; pogrzeb odbędzie się w **czwartek** o godz. **6** po południu, z domu żałoby przy ul. Półwiejskiéj No. 7, na który zaprasza członków i przyjaciół (1251)

Zarząd

Stow. Wzajem. Pomocy Rękodzielników w Poznaniu.

Pończochy, szkarpetki krawaty męskie, rękawiczki latowe i t. d. poleca

J. Pawłowska,

Młode piwo.

Browar na Sapieżyńskim placu No. 1 poleca szanownéj publiczności codziennie młode piwo tak beczkami jak littrami, — również i doskonałe dubeltowe piwo. (1243).

J. Poludniak.

Dentysta St. Kasprowicz,

Z pomocą gazu azotycznego (Nitrooxygen albo Lachgas nazwany, z powodu wesołego usposobienia, w jakie się pacyenta wprawia tym gazem,) wyrywam zęby **bez bólu.**

Poznan, Wilhelmowska ul. 17.

Wina czerwone

dostać można

w Zakrzewie pod Kłeckiem

z **czystych winogron** wyciskane z roku 1873, **beczka 100 kwart** za **20 tal.**

Wartość beczki kupujący płaci. Wino to tak tanie polecić szczególniéj można dla ludzi na żniwa. W lepszych gatunkach również się sprzedaje, lecz po wyższych cenach. (1236)

Zarząd dóbr.

Męczennicy na Podlasiu,

fotografia z obrazu **Eljasza,** wielki format 2 tal., w formacie gabinetowym 12½ sgr., 3 za tal., wizytowy format 3 sgr., za talara 12 sztuk, poleca

J. Chociszewski,

[815] Poznań, róg ulicy Butelskiéj i Ślusarskiéj, w kamienicy „Ula“.

P. P.

Mamy zaszczyt donieść uniżenie Szan. Publiczności, iż

na wyraźne życzenie prześw. Magistratu miasta Poznania

poruczyliśmy

główny skład na Poznań

Dra Petri środków desinfekcyjnych

panu **Adolfowi Asch**, Rynek 82, handel droguervi i farb,

który je w oryginalnych etykietach sprzedawać będzie. (1249)

Dra Petri fabryka kamienia fekalnego

Bracia Saske. Berlin W Leipziger tr. 26.

Lokomobile i młockarnie.

Mamy 2—8 funt. 1 cylindr. i 1—10 funt. 2 cylindr. lokomobile z trzema do nich należącemi młockarniami do sprzedania, które częścią w naszéj fabryce, częścią na sąsiednich dominiach do obejrzenia są wystawione a które dla szczególnych okoliczności tylko są do sprzedania.

Machiny wszystkie są dobrze utrzymane, dokładnie zrewidowane i w najlepszym stanie a postumenta i walce nowe. — Lokomobile będą przez król. radzcę budowniczego urzędowo odebrane. [1241].

Raciborz.

Henryk Friedländer & Co.

Handel artystyczny J. Chociszewskiego

w Poznaniu, róg ul. Butelskiéj i Ślósarskiéj nr. 6 poleca jako podarki na mieniny, urodziny, ślubne, do ozdoby salonów i pokoi prześlicznie wykonane obrazy olejne i druki olejne. Szczególnie polecenia godne są następne- **Matka Boska Częstochowska** w wielkich rozmiarach, przez tutejszego artystę malowana, w złotych trwałych ramach 15 tal. **Madonna** Murilla 23 cali wysoka 18 szeroka cena 2⅓ tal. w ramach barokowych zwyczajnych 5 tal., w pięknych czeskich ramach na płótnie 9 tal. S. **Józef** w téj saméj wielkości i cenie co poprzedni obraz. Madonna Sixtina Rafaela 22⅓ wys. 17¼" szer. Oryginał należy do najpiękniejszych obrazów na świecie. Matka Boska stoi na kuli ziemskiéj, po prawéj św. Sykstus, po lewéj św. Barbara, tło z samych aniołków złożone, na przodzie dwa aniołki. Cena 2½ tal. w ramach, barokowych zwyczajnych 5 tal., w pięknych ramach 10 al. Św. **Trójca**. U góry Bóg Ojciec i Duch Sty, na dole Matka Boska z dzieciątkiem Jezus i św. Elżbieta ze św. Janem. Wielkość i cena, jak u poprzedniego. **Ecce homo i Mater dolorosa** 21¼ wys. 19" szer. Cena za za obydwa 4 tal., w zwycz. ramach 9 tal., w czeskich 16 tal. Chrystus na krzyżu 15½ wys. 22" szer. Cena 1⅓ tal. w ramach 3 i 5 tal. **Wieczerza Pańska** podług Leonarda da Vinci 17 wys. 22" szer. 3 tal., w ramach po 4½ i 7½ tal. **Madonna della Sedia** 25 wys. 22" szer. Jest to najlepsza kopia w druku olejnym słynnego obrazu Rafaela znajdującego się we Florencyi. Cena 4 tal., w ramach po 7 i 12 tal. stósownie do dobroci.

Z 6 innych obrazów polecenia godne: **Kościuszko w więzieniu**, obraz malowany na płótniu przez W. Eliasza, 28 wys. 22" szer. Cena 120 tal. **Sobieska** z synami Markiem i Janem (późniejszym królem polskim) przed grobowcem Żółkiewskiego. Przepyszny druk olejny podług oryginału, będącego własnością p. Łyskowskiego w Mileszewach w Prusach Zach. 32 w. 22" sz. Cena egz. podklejonego na płótnie i ślepych ramach 13 tal. 10 sgr., zwycz. ramach 16 tal., w ślicznych barok. 20 tal. **Zofia Potocka** 36" wys. 13" szer. Była to swego czasu największa piękność, na cześć któréj napisał Trembecki Zofijówkę. Cena 2 tal., w ramach zwyczajnych 3½ tal., z podklejeniem na płotnie w prześlicznych ramach czeskich 6½ tal. **Chłopiec** chwytający raki i tenże sam jedzący takowe 15" wys. 12". Cena za obydwa 2 tal., w ramach 58 tal. **Jeleń i Giemza** 17" wys. 22" szer. Cena za jeden 2 tal., w ramach 4 tal. Prócz tego rozmaite inne obrazy religijne, krajobrazy, rodzajowe itd. [428].

J. Chociszewski, Poznań.

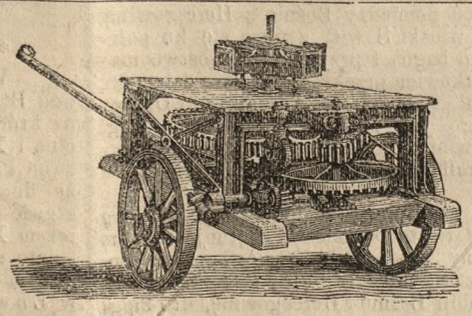

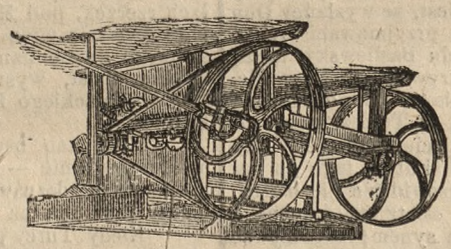

Fabryka machin rólniczych Henryka Friedlaendera w Raciborzu

poleca swoje zaszczytnie znane **szeroko młocące młockarnie,** daléj **młockarnie 1-, 2-, 3- i 4-konne,** z należącemi do nich **maneżami,** bardzo lubione dla silnéj budowy i lekkiego chodu, **ręczne młockarnie i wybieracze kartofli, szerokie siewniki R. Sacksa Drills** i **wszystkie inne rolnicze machiny** pod najobszerniejszą gwarancyą. (1242)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.